

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 33 (915)

18 sierpnia 1988 r.

Cena 10 zł

## Obrazy Egzekutywy KZ PZPR

## Ocena pierwszego półrocza

11 bm. Egzekutywa KZ PZPR wysłuchała informacji dyrekcji przedsiębiorstwa na temat realizacji zadań produkcyjnych w pierwszym półroczu br. oraz zaplanowanych na pozostałe 6 miesięcy roku. W posiedzeniu Egzekutywy, którą prowadził I sekretarz KZ Karol Szczotka, uczestniczyli członkowie kierownictwa przedsiębiorstwa, z przewodniczącym Prezydium Rady Pracowniczej Zygfrydem Juszczyńskim i wiceprzewodniczącym Zarządu Związku Zawodowego Wiktorem Jargiłem.

Stwierdzono, że pomimo uzyskania dobrych wyników ekonomicznych wyrażających się wzrostem wartościowym produkcji w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku, nadal występują negatywne zjawiska w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, takie jak: niedobór pracowników, kłopoty kooperacyjne (dotyczące przede wszystkim dostawców krajowych), postępująca dekapitalizacja obrabiarek.

Krytycznie oceniono sposób i tempo rozwiązywania problemów hamujących właściwy przebieg produkcji, zwłaszcza w sferze jej przygotowania. Za najbardziej niezbędne na obecnym etapie uznano pełną koncentrację sił i środków wokół realizacji zadań wynikających z zawartych kontraktów na sprzęt lotniczy do II obszaru płatniczego. Istniejące

w tym względzie spore zagrożenia natury technicznej muszą być rozwiązane w najbliższym czasie przez ludzi kompetentnych. Warunki gospodarowania wynikające z reformy gospodarczej wymagają zdecydowanych i odważnych działań podejmowanych przez ludzi, którym powierzono w zakładzie kluczowe funkcje. Stąd zachodzi konieczność przyspieszenia tempa kompleksowego rozwiązywania problemów związanych z uruchomieniem nowych wyrobów.

Egzekutywa KZ PZPR nie zamierza tolerować pustostów i improwizacyjnych zabiegów. Reforma gospodarcza dyktuje twarde reguły gry i postępowania, świadomość tego musi być powszechnie uznana za główny kierunek działalności gospodarczej.

## BILANS CZASU PRACY

## Do ideału daleko

Obecność w pracy — warunkująca realizację zadań roboczych — stanowi jeden z podstawowych obowiązków pracowników. Natomiast absencja powoduje ogromne straty. Powtarzanie tych stwierdzeń z częstotliwością co pół roku stało się już retorycznym zwrotem dziennikarskim, a to oznacza jedno — wiemy o tym fakcie tylko nie chcemy (umiemy) wyciągnąć wniosków. Potwierdzeniem tych słów niech będzie bilans czasu pracy za I półrocze bieżącego roku sporządzony przez komórkę kontroli czasu pracy.

Wynika z niego, że czas nieprzepracowany w przedsiębiorstwie wyniósł 1 mln 384,5 tys. godzin (spadek w porównaniu z I półroczem 1987 roku), a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego 169,9 godzin (spadek o 2,5 godz. — 1,5 proc.).

Udział strat czasu pracy w nominalnym czasie pracy wynosi 1,58 proc. Na te straty składają się urlopy wypoczynkowe i absencja spowodowana różnymi czynnikami. Ponieważ urlopy wypoczynkowe są prawem pracownika nie są przedmiotem rozważań choć można mówić o racjonalnym udzielaniu, ale to zupełnie oddzielny temat.

Absencja w I półroczu tego roku wyniosła 801,6 tys. godzin, a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego 98 godzin co stanowi 9,1 proc. nominalnego czasu pracy. W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego nastąpił spadek o 1 proc.

Najpoważniejszą pozycję stanowi absencja chorobowa, której udział w nominalnym czasie pracy wynosi 6,1 proc. Straty z tego tytułu w ciągu 6 miesięcy wyniosły 534 tys. godzin, a w przeliczeniu na 1 zatrudnionego 65,5 godzin. W porównaniu do I półrocza ubiegłego roku nastąpił spadek o 3,5 godziny — 5,1 proc.

Z analizy bilansu wynika, że zmalały także następujące składniki absencji: urlopy macierzyńskie o 7,9 proc. (z 2,8 do 2,3 godziny na 1 zatrudnionego), szkolenia o 2,5 proc. (z 2,8 do 2,1 godziny), przestoje płatne o 66,6 proc. (z 0,3 do 0,1 godziny), inne usprawiedliwione o 3,6 proc. (z 5,6 do 5,4 godziny).

Od dłuższego czasu ilość godzin urlopów macierzyńskich systematycznie maleje. Wynika to ze zmniejszenia zatrudnienia kobiet.

(Dokończenie na str. 3)



Fot.: J. Jazgarska

## Przed pierwszym dzwonkiem

Za 12 dni początek roku szkolnego. W mieście rozszalała się gorączka zakupów. W sklepie papirniczo-sportowym jeszcze nie tak szał, ale już kilkunastoosobowa kolejka. Co tu można kupić? W oczy rzucają się przede wszystkim zeszyty i zestawy flamastrów, choć są i długopisy zapachowe, naklejki ze smurfami.

Niektórzy odchodzą od lady z wypchаныmi siatkami, ubożsi o kilkanaście setek, inni uzupełniają tylko kupione wcześniej zeszyty i przybory.

Tornister będzie czym wypełnić. Zeszyty są, zamówione jeszcze w styczniu podręczniki dotarły do szkół w 80 procentach. Brakuje książek dla sześciolatków. Sporym problemem jest niska jakość podręczników, nie wytrzymujących najczęściej 3-letniego okresu użytkowania.

Gorzej ze strojami szkolnymi. Oferta handlu jest wyraźnie słabsza niż rok temu. W niektórych sklepach nie było jeszcze specjalnych dostaw. Wzory, którymi dysponują placówki handlowe są nieciekawe i bardzo tradycyjne. Mało jest białych bluzeczek i granatowych spódniczek. Nie będzie natomiast kłopotu z podkoszulkami bawełnianymi, kaptami, obuwem sportowym. Różne fasony, ceny i kolory. Tenisówki dopiero jadą do sklepów.

Przerwa wakacyjna wykorzystywana jest zwykle do wykonywania niezbędnych remontów w szkołach. Najpoważniejszy przewidziany był w Szkole Podstawowej nr 1. Wymieniono instalację sanitarną, z doprowadzeniem ciepłej wody do sanitariatów i kuchni. Zaplanowano także harcówkę w pomieszczeniach zaadaptowanych po dawnej kotłowni. W pozostałych placówkach oświatowo-wychowawczych wykonane zostały drobniejsze remonty — malowanie pomieszczeń, naprawy podłóg, dachów.

We wrześniu przewidziano zakończenie budowy sali gimnastycznej i boiska szkolnego w Szkole Podstawowej nr 5. Na basen musimy poczekać do końca grudnia.

Z początkiem roku szkolnego rozpocznie pracę w świdnickich szkołach dwadzieścia nowych pedagogów. Brakuje tylko specjalistów do nauczania wychowania muzycznego i wychowania fizycznego. Czternastu nauczycieli rozpocznie studia wyższe o kierunku — wychowanie fizyczne, nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne.

(dan)



Czy wystarczy na zakupy?

Fot.: I. Jazgarska

## Mistrzowie WSK z wizytą w Nowej Hucie

Na atrakcyjnej wycieczce przebywali w lipcu członkowie Klubu Mistrza z naszej WSK. Wspomnianiami z weekendu podzielił się z nami przewodniczący klubu HENRYK KASPRZAK.

— Zanim dotarliście do Krakowa była FSM w Bielsku-Białej.

— Tak! Program czterodniowej wycieczki przewidywał również zwiedzenie FSM. Utrzymujemy długie kontakty z Klubem Mistrza w zakładach produkujących popularnego malucha. Mieliśmy jednak pecha! W zakładzie stanęła taśma montażowa ze względu na urlopy załogi. Dzięki staraniom prezesa klubu inż. BOLESŁAWA MADEJA pokazano nam egzemplarz Fiata 126 P BIS. Obejrzelismy go starannie, a samochód ten podobał się naszym wycieczkowiczom. Po tym motoryzacyjnym akcie udaliśmy się wyciągiem na Czanorę (995 m nad poziomem morza) podziwiając stamtąd przez kilka godzin piękno tamtych stron. Następnym etapem wycieczki był Szczyrk. Zajrzeliśmy także do Centralnego Ośrodka Sportowego. Nasze kwatery mieliśmy w Lipowej, w hoteliku zaopierzonym przez PTTK. Czuliśmy się tam z nakomicie. Mieliśmy do dyspozycji telewizor, video i... ruletkę.

— A co w Nowej Hucie? — Zwiedzanie kombinatu zaczęliśmy od wizyty u hutników pracujących przy wielkim piecu. Na spust surowki patrzyliśmy z odległości 30 m. z wysokiej galerii. Zar był tam niesamowity. Co dwie godziny wkłada się bowiem do pieca od 300 do 400 ton rudy. Widzieliśmy także przygotowania do produkcji blachy na zimno i go-

racę, a także automatyczne cynkowanie blachy. W kombinacie pokazano nam także sieć usług gastronomicznych. Stołówkę, bary i barki do których uczęszczają bez przerwy hutnicy. Podają tam zupy regeneracyjne, mleko, kawę, a przede wszystkim wodę mineralną. Gdyby nie to, pracować byłoby nie sposób.

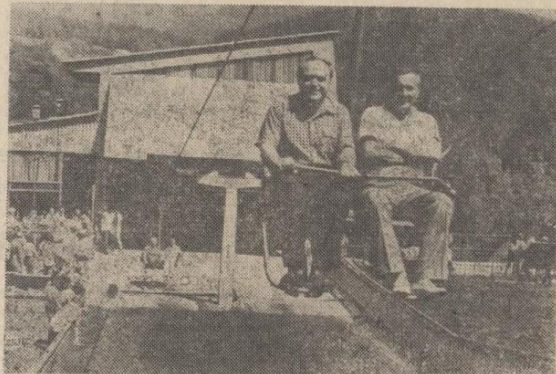
W lecie — opowiadał jeden z pracowników huty — w ciągu 8 godzin pracy stracić można przy piecu 8 kg wagi. W tym okresie brak jest chętnych do roboty, no-

wi ludzie zatrudniają się w hucie raczej jesienią i zimą. A zarobki? Średnio od 50 do 60 tys. złotych miesięcznie. Bywają i większe.

— Co jeszcze z tej udanej eskapady mistrzów?

— W ponad 30-osobowej grupie wycieczkowiczów byli z nami najstarszy mistrz WSK, 64-letni Władysław Pisarek z W-310 oraz emeryt Klemens Michalak z W-060. Świetnie spisał się na trasie kierowca Jerzy Karczmarszak. Dziękujemy dyrekcji za pomoc w zorganizowaniu trzeciej już z kolei wycieczki krajowej dla mistrzów. Byli naprawdę usatysfakcjonowani.

Rozmawiał: M. Kruk



W drodze na Czanorę.

## Wiadomości związkowe

12 lipca odbyło się zebranie członków Federacji „Metalowcy” z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu w sprawie projektu Układu Zbiorowego Pracy. W czasie spotkania uzgodniono sprawy organizacyjne oraz podjęto następujące wnioski i terminy:

● przedstawiony przez Federację projekt Układu Zbiorowego wraz ze wstępnymi uwagami ministerstwa stanowi materiał wyjściowy do opracowania ostatecznej wersji UZP,

● do 20 sierpnia br. powołany zostanie zespół negocjacyjny ministerstwa,

● do 15 września br. zespół Federacji „Metalowcy” przedstawi stanowisko do uwag zgłoszonych przez Ministerstwo Przemysłu,

● do 30 września br. nastąpi rozstrzygnięcie kwestii spornych układu,

● do 30 października br. przewi-

duje się opracowanie uzgodnionej wersji UZP,

● do 30 listopada br. spodziewane jest zebranie opinii z przedsiębiorstw, których układ dotyczy,

● w grudniu br. uzgodniony układ zbiorowy będzie przekazany do rejestracji w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej.

Wydział Ekonomiczny i Polityki Społecznej OPZZ przesłał do konsultacji ogólnokrajowym organizacjom związkowym i wojewódzkim porozumieniom związków zawodowych projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie czasu pracy w przedsiębiorstwach zakładach pracy w latach 1989-95 wraz z projektem zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej w sprawie terminu udzielania dni wolnych od pracy w 1989 roku. Tekst projektu porządkuje i częs-

ciowo zmienia niektóre dotychczasowe ujednoliconia, a także uzupełnia te postanowienia, które w praktyce (ze względu na nieprecyzyjną redakcję) budziły wątpliwości, prowadząc czasem do sprzecznych z intencją pracodawcy interpretacji.

Projekt utrzymuje 42 godzinny tydzień pracy, z uwzględnieniem 38 dodatkowych dni wolnych od pracy w roku kalendarzowym. Podstawą ustalenia czasu pracy jest 8-godzinna norma dobową.

W miesięcznym wymiarze czas pracy nie może przekraczać liczby godzin wynikającej z pomnożenia 8 godzin przez liczbę kalendarzowych dni roboczych, z wyłączeniem dodatkowych dni wolnych od pracy, przypadających w danym miesiącu. Ponadto proponuje się uściślenie zasady terminu dodatkowych dni wolnych od pracy przez uzupełnienie stosownego za-

(Dokończenie na str. 4)



# Tomate - pomidor

Zorganizowane przez „Emkę” i Osiedlowy Dom Kultury ognisko przypadło na szósty dzień pobytu. Już sześć dni i dopiero pierwsze bliskie spotkanie z polskimi rówieśnikami. Wcześniej byli nawet na dyskotekę w „Emce”, ale polskich dzieci przyszło niewiele, głównie starsza młodzież.

— Podobają nam się dyskoteki w Polsce — mówią dwie młode wychowawczynie. U nas bawia się

głównie dziewczyny. Chłopcy stoją z boku, a jeśli już włączą się do zabawy, to tylko w kółeczku. Tutaj tańczą się parami i — trzeba przyznać — ludzie potrafia to robić świetnie. Polskie dziewczyny są bardzo modnie ubrane. Nośzą na sobie mnóstwo oryginalnych ozdób. Przy okazji dowiadujemy się, że również w NRD nauczyciel zarabia mniej niż pracownik fabryki. 780 w porównaniu z 1300

marek. Podobno jednak już za 780 marek można jakoś żyć.

Dwunastoosobowe grupy kolonijne — u nas nie do pomyślenia. Trzy takie grupy przyjechały do Świdnika z niewielkiego miasteczka Schönebeck położonego nad Elbą w województwie Magdeburg. Ich kolonia, a właściwie oboz są wynikiem współpracy instytucji oświatowych województw magdeburgskiego i radomskiego. Niemieckie grupy goszczą w Lublinie, Puławach, Zamościu i Świdniku, polskie — wyjechały do NRD.

Wszystkim kieruje pani Gertruda

choć nominalnym szefem obozu jest jej mąż. Jednak pani Gertruda swoją energią i znajomością polskiego zakasuje męża z kretesem.

Pochodzi z mieszanej polsko-niemieckiej rodziny, zamieszkującej przed wojną w okolicach Łodzi. Ojciec był Niemcem, więc po 1945 roku wyemigrowali za Odrę. Gertruda była wtedy sześciolatnią dziewczynką, jednak do tej pory radzi sobie z polskim zupełnie nieźle.

Pierwszy punkt ogniska, to pieczenie kiełbasek. Każdy wcina po kawałku, choć nikt nie jest głodny. Trudno po prostu odmówić sobie takiej frajdy.

— Z początku były kłopoty z jedzeniem. W Niemczech jada się inaczej. Rano bułka z dżemem, na

obiad jedno danie i słodki deser. Tu są inne zwyczaje, do których trudno nam przywyknąć. Wspólnie z szefową Relaxu, gdzie się stołujemy próbujemy jakoś ten problem rozwiązać i robić dla naszych dzieci „niemieckie” obiady.

Michael i Doreen mają po trzy-nastu lat. Oboje chodzą do 6 klasy, on do szkoły im. Allende, ona do szkoły P. Nerudy. Również oboje są po raz pierwszy w Polsce. Duże wrażenie zrobił na nich lubelski bazar. W NRD podobnie malowniczo miejsca nie istnieją. Michael zazdrości polskim rówieśnikom dużej liczby boisk wokół szkół. U nich, żeby pograć, trzeba iść na stadion miejski, bądź do klubu sportowego. W programie obozu są między innymi wycieczki do Lublina i Puław. Dzieci były już na Majdanku. Oboz koncentracyjny widziały nie po raz pierwszy, ponieważ jeździły już wcześniej do położonego na terytorium NRD Buchenwaldu.

Spiewy przy ognisku nie kleją się jakoś w upalny dzień. Na szczęście ktoś przypomina sobie zabawę w pomidora. Jak to jest po niemiecku? Tomate! I już wszystkie dzieciaki odpowiadają na najgłośniejsze pytania z niezmacną powagą: tomate.

Część opiekunów była już w naszym kraju kilkakrotnie. Jak wypada porównanie Polski sprzed kilku lat z dzisiejszą? Niewątpliwie na korzyść współczesności. Wreszcie można zobaczyć coś na półkach sklepowych. Oczywiście w dalszym ciągu widać nasze klasyczne, stare przywary, na przykład brud w miejscach publicznych. Jednak Świdnik — jak podkreślają goście — jest pod tym względem bez zarzutu.

Nad pytaniem, co im się tak naprawdę w Polsce nie podoba zastanawiają się długo i z zakłopotaniem stwierdzają, że nie bardzo wiedzą co odpowiedzieć. Nawet możliwość spotkania na ulicy agresywnego pijaka wydaje im się równie prawdopodobna w obu krajach. Na propozycję pozostania w Polsce na stałe reagują jednak bez entuzjazmu. Tylko mąż pani Gertrudy twierdzi, że chętnie zamieszkałby u nas. Cóż, w szedzie dobrze, ale...

Fot. J. Mazur

J. Mazur



35 kilometrów od Świdnika

## Dlaczego nad Łukczę?

Już wiosną zaczynamy podchodzić o miejsca na najatrakcyjniejszych kurortach, gdzie w czasie letniego urlopu regenerować będziemy nadwątlone przez cały rok siły. Największym powodzeniem cieszą się renomowane ośrodki nadmorskie, w górach i oczywiście pozwalające się „zwrócić” wyjazdy zagraniczne. Toteż raczej byłam zaskoczona zainteresowaniem jakim cieszy się ośrodek wczasowy WSK nad Jeziorem Łukczę, tym bardziej, że w ubiegłym sezonie miał raczej mierne oceny, pracownicy skarżyli się na latami narastające zaniedbania. W tym roku ilość chętnych zmusiła do skrócenia turnusu do dziesięciu dni oraz przejęcia części skierowań przez dział socjalny.

### Domki dla krasnoludków

to była pierwsza myśl na widok kolorowych, niedużych domków porożrzucanych wśród zieleni. Zaraz za bramą trafiam do jednego z nich, zajmowanego przez kierowniczkę ośrodka — Annę Stypińską.

— Proszę usiąść bliżej piecyka — zaprasza gościnie do środka.

Wrażenia raczej mieszane. Ciąsno, zimno mimo, że za oknem piękny słoneczny ranek. Nieduże pomieszczenie spełniające funkcję sypialni, kuchni, kancelarii i wypożyczalni sprzętu sportowego, żadnych wygód (nie licząc elektryczności). I właściwie tak wygląda reszta spośród 45 liczących już kilkanaście lat domków.

— W tym roku jest dużo zmian na lepsze — z uśmiechem mówi pani Anna. Począwszy od zarzucenia starego systemu przygotowania obiektu do sezonu skończymy-

szy na lepszym wyposażeniu domków. Za sobą mamy już kłopoty z wodą, po zmianie pompy na większą mamy jej pod dostatkiem i czystą. Zlikwidowaliśmy największą chyba uciążliwość dla wczasowiczów a mianowicie wymianę pościeli, czy nawet konieczność jej przywożenia ze sobą. Zakupiono większą ilość, co pozwala na wypożyczenie przyjeżdżającym chociażby na tylko wypoczynek sobotnio-niedzielną. W maju wyposażono domki w nowe tapczany, kołdry i poduszki. W lepszym niż dotychczas stanie jest świetlica, miejsce cotygodniowych dyskotek. Wiosną została odnowiona, położono też nową podłogę.

Rozmowę przerywają wczasowicze, którym kierowniczka musi służyć pomocą w bardzo różnych sprawach: pani potrzebuje numer telefonu, dwóch młodzieńców pakiety do ping-ponga a do kiosku trzeba zamówić wodę mineralną.

Aby się rozgrzać wychodzimy na zewnątrz i zaczynam rozumieć dlaczego tak

wiele osób chce tu przyjechać.

Dużo zieleni, ani śladu asfaltu czy betonu. Parę kroków i jesteśmy nad jeziorem. Piaszczysta plaża jeszcze pusta. Na brzegu leżą kajaki, dalej rowery wodne i łodzie. Białe boje wyznaczają kąpielisko dla najmłodszych, ratow-

nik wciąga właśnie na maszt białą flagę ale woda musi się jeszcze trochę ogrzać. Na drewnianym pomoście sadowią się amatorzy wdkowania. Niedaleko plaży pola namiotowe. Są dwa — dla młodzieży i dla rodzin z dziećmi. W ten sposób nie przeszkadzają sobie w wypoczynku.

Znow potrzebna interwencja pani Anny. Dziś lokator, który rozbił się wczoraj wieczorem musi się zameldować. Z tej strony ośrodek sąsiaduje z prywatnymi posesjami, których właściciele są zimą pracownikami i wypoczywającymi.

Przed kioskiem zaopatrującym wczasowiczów w nabiał, pieczywo, owoce — spora kolejka. Wszyscy czekają na spóźnioną dostawę mleka.

— Zaopatrzenie jest dobre — co do tego kolejkowicze są zgodni. Trochę żywności, szczególnie puszek przywozimy ze sobą, resztę można dokupić. Na pewno zaletą pobytu nad Łukczę jest nieskrępowanie koniecznością przychodzenia na określoną godzinę do stołówki. To zdaje egzamin w odniesieniu do śniadań i kolacji, z obiadem jest jednak większy kłopot. Mamy nadzieję, że dział socjalny pomyśli o rozwiązaniu tego problemu — dodaje jedna z oczekujących pań. Może jakiś bar lub dożewienie obiadów, jak to się dzieje w pobliskim ośrodku FSC.

### Bardzo lubię ten zakątek

— zwierza się Anna Stypińska. Jestem tu już sześć lat, z najgorszymi trudnościami uporałam się a tyle jeszcze mam planów. Chciałabym przesunąć parking bliżej pola namiotowego i dobudować kilka nowych domków, budynek administracyjny z prawdziwą świetlicą, może nawet barem. Pomarzyć wolno, więc widzę jeszcze świetnie wyposażony plac zabaw dla dzieci, bo to co teraz im oferujemy — kilka huśtałek, 3 stoły do tenisa, świeże powietrze — to chyba trochę za mało.

Niedługo wizytówką ośrodka będą nowoczesne domki budowane przez dział Głównego Mechanika, Energetyka i Inwestycji. Są bardzo nowoczesne i komfortowe — pełna kanalizacja, duży parter,

łazienka, kuchnia, salonik z kominkiem i dwie sypialnie na piętrze.

Dzisiaj pracuje brygada z wydziału TM pod wodzą Zygmunta Banieckiego. Ludzie przyjeżdżają i pracują chętnie, bo każdy już widzi się tutaj w roli wczasowicza. Trwają roboty wykończeniowe, stolarskie, a na zewnątrz porządkowanie terenu. Za rok zamieszkać w nich pierwsi letnicy.

Wracamy z obchodu, a przed biurom znowu interesanci. Zapytani o wrażenia z pobytu nad jeziorem mówią o nim z entuzjazmem. Ten zakątek Pojezierza Łęczyńskiego-Włodawskiego to raj dla wędkarzy. Ostatnio szczególnie burały karpie i leszcze. Do domu wrócić wypoczęci, z zapasami grzybów i jagód.

A. Konopka



Fot.: archiwum



# Złoto, diamenty i... ubóstwo!

Tydzień temu przekazaliśmy czytelnikom pierwszą część wspomnień pilota Czesława Dyzmy z pobytu w Afryce Zachodniej. Mówił o historii powstania władzy, klimacie i bogactwach Sierra Leone. Dziś dalszy ciąg wspomnień.

## DIAMENTY

wywolują u ludzi wiele emocji i dlatego wydaje się celowe przytoczyć nieco informacji o tych nęcących kamieniach. Zglądając do dziejów diamentów można dowiedzieć się, że w poszukiwaniu tych przezroczystych fragmentów czystego węgla, wykrywalnego ołowianego około 100 milionów lat temu, człowiek przetrwał dotychczas 5 bilionów ton skał, piasku i żwiru. Od czasu, kiedy były one wydobyte po raz pierwszy w Indiach dwa tysiące lat temu wykopano na świecie 230 ton diamentów.

W Sierra Leone pierwsze diamenty znaleziono w 1930 roku. Od tego czasu datuje się „gorączka diamentowa”. Sposób poszukiwania — nie zmieniony od lat — jest prymitywny. Wiele wieśniaków opuszcza swoje gospodarstwa na okres sześciu miesięcy by podczas suchego sezonu podjąć pracę w kopalni. Ponad 10 tysięcy rodzin posiada licencję na poszukiwanie złota i diamentów. Opłata roczna za jeden dółek o średnicy około 10 metrów, w którym grzebie poszukiwacz wynosiła w ubiegłym roku około 20 dolarów. Większość kamieni pochodzi z wschodniej prowincji Sefadu i Tonga.

Przy okazji lotu do Freetown z walizką diamentów będący na pokładzie śmigłowca szef państwowej kopalni dowodził mi, że wydobyte na skalę przemysłową jest... nieopłacalne. Koszt przetrzeżenia żwiru jest większy od wartości wydobytých kamieni.

W 1972 roku znaleziono trzeci co do wielkości na świecie diament. Ważył 968,9 karata (karat to 0,2 grama) i nazwano go Gwiazda Sierra Leone. Następnie został pocięty na 17 części. Szacuje się, że dwa miliony karatów kamieni eksportowanych jest rocznie przez Sierra Leone. Kraj ten jest drugim na świecie eksporterem diamentów, a pierwszym pod względem jakości.

## NASZE „KANIE” W SIERRA LEONE

Geograficzne ukształtowanie zachodniej części kraju oraz umiejscowienie międzynarodowego lotniska sprawiło, że jest ono oddzielone od stolicy kraju Free-

town zatoką, do której wpada rzeka Rokel. Komunikacja pomiędzy stolicą i Lungi drogą kołową trwa około 3 godzin, drogą wodną (promem) — około godziny, a powietrzną — siedem minut, za 50 dolarów.

Pierwszym statkiem powietrznym przewożącym pasażerów był śmigłowiec PUMA z holenderskiego przedsiębiorstwa usług lotniczych Shrainer wyzarterowanego przez obywatela Sierra Leone o nazwisku Yazbek.

W miarę rozwoju turystyki powietrznym most okazał się niewystarczający. Fakt ten zainspirował istniejącą tam spółkę Munro, która po wielu negocjacjach podpisała ze stroną polską kontrakt na usługi lotnicze świadczone Kaniami. Należy zaznaczyć, że pomogli w tym udział tego śmigłowca, w Śmigłowcowych Mistrzostwach Świata w 1986 roku w Wielkiej Brytanii.

Pierwsza Kania SP-SSC dotarła drogą morską do Freetown na początku 1987 roku, a 19 marca nastąpiła inauguracja usług śmigłowcem wyczarterowanym przez firmę Provincial Air Services. Na uroczystości obecna była ekipa rządowa z generałem Momohem na czele, ambasadorowie i sporo gości. Po przemówieniach i błogosławieństwie księdza — co było obowiązkiem — pierwsza dama Sierra Leone pani Momoh przecięła wstęgę, wykonano lot propagandowy, a po nim odbyła się konferencja prasowa. W godzinach popołudniowych prezydent skorzystał z naszego śmigłowca i poleciał w głąb kraju do Makali.

Ciekawostką jest fakt, że 13 marca wykryto spisek na życie prezydenta Momoha. Zamach miał się odbyć podczas uroczystości inauguracyjnych. Krótko mówiąc mieliśmy szczęście i dlatego Kanie dotychczas latają w Sierra Leone.

Drugi śmigłowiec o znakach rozpoznawczych SP-SSB został wprowadzony do eksploatacji 10 września 1987 roku, a w październiku nastąpił regres usług z uwagi na wprowadzenie stanu wyjątkowego. Tym samym zmalały wpływy dla firmy PAS i naszej strony. W celu przetrzymania niekorzystnej sytuacji strona polska wyraziła zgodę na pewne ustępstwa od pierwotnych warunków

kontraktu. Pomimo, że okres stanu wyjątkowego został przedłużony o 12 miesięcy to przepis tego stanu zostały dla PAS złagodzono. Należy stwierdzić, że decyzja o ustępstwach opłaciła się, gdyż pozostaliśmy na tym perspektywicznym rynku.

Podczas świadczenia usług — pomimo trudnych warunków lotów, wydłużonego czasu pracy, ostrej konkurencji — załogi położyły nacisk na bezpieczeństwo lotów i jakość. Piloci i mechanicy — nie chwając się — zyskali wysoką ocenę, a wyrazem uznania były pochwały kierowane do PAS. Dzięki wyjątkowej dbałości mechaników o sprzęt Kanie zyskały opinie niezawodnych. Kompetencje załóg śmigłowcowych pozwoliły zaoszczędzić wiele tysięcy dolarów. Dla przykładu wymiana prądnorozruszników i regulatorów napięcia miała kosztować 24 tysiące dolarów. Na ich regenerację wydano tylko 100. Także pewna doza szczęścia sprawiła, że nie było przerw w lotach naszego śmigłowca. Natomiast Puma konkurenta, z przyczyn technicznych, wiele razy stała na lądowisku. Na początku czerwca odleciała z Sierra Leone.

W końcu lipca został podpisany nowy kontrakt na usługi dwoma Kaniami. Trwają także rozmowy w sprawie wysyłki śmigłowca Mi-8 (Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych) do Freetown. W przyszłym sezonie turystycznym trwającym 6 miesięcy (od listopada do kwietnia) przewidywane jest podwojenie liczby turystów.

Usługi śmigłowcowe świadczone przez nasze załogi polegały głównie na przewożeniu pasażerów przez zatokę. Utworzyliśmy most powietrzny pomiędzy lotniskiem Lungi a heliportem we Freetown i lądowiskami w ośrodkach turystycznych położonych na plaży półwyspów Lakka i Toka oraz lądowiskiem w ośrodku turystycznym na Wyspach Żółtych. Oprócz lotów przez zatokę śmigłowce były wynajmowane do lotów w głąb kraju oraz do Gwinei. Przewożiliśmy ludzi bogatych, geologów, przedstawicieli rządów, wysokich dostojników kościoła, diamenty a nawet... nieboszczyków.

Najbardziej frapujący jest transport diamentów a lot ma posmak tajnej misji. Wiadomość o miejscu i czasie lądowania w wyznaczonym punkcie otrzymuje w przeddzień lotu tylko pilot. Po wyładunku szef kopalni uzgadnia z pilotem godzinę startu. Przed wyznaczonym czasem pojawiają się samochody terenowe z

zandarmerią z bronią gotową do strzału, która zajmuje pozycje wokół lądowiska. Wówczas przyjeżdżają dwa samochody osobowe. Z jednego z nich wychodzi osoba z metalową, opieczetowaną walizką i kieruje się do śmigłowca. W ślad za walizką kroczy zwykle czterech gentelmanów, w cywilnych ubraniach z pistoletami w rękach. Piąty, w mundurze z automatem zamyka pochód. Po ułożeniu skrzynki i osób śmigłowiec startuje.

Zwykle po nabraniu wysokości i ustaleniu warunków lotu piloci oglądają się aby popatrzeć jak czuje się ekipa i czy skrzynka jest na swoim miejscu. Zachowanie konwojentów jest zawsze jednakowe. Panowie w ciemnych okularach nigdy się nie uśmiechają, są smutni jakby w skrzynce przewożili zwłoki najdroższej osoby. Pistolety natomiast wywołują wrażenie obrazu z filmów gangsterskich.

Wreszcie na horyzoncie widać góry półwyspu Freetown. Lecimy do State House czyli Białego Domu (siedziba generała Momoha), który znajduje się w samym środku stolicy. Lądujemy na trawniku. Miesięczny lub dwumiesięczny ubrodek trafia do podziemi budynku rządowego.

## Plakietka „PZL-Świdnik” na szczycie Bintumani

Najwyższa góra Sierra Leone (6390 stóp) znajduje się w północno-wschodniej części tego kraju i nosi nazwę Bintumani. W maju 1987 roku, kiedy śmigłowiec nasz został użyty do transportu specjalistów angielskich wykonujących pomiary geofizyczne — jednym z punktów lądowania była góra Bintumani. Lądowaliśmy 500 metrów poniżej szczytu, na zboczu porośniętym trawą i rzadkimi kępami drzew. Zwykle po wylądowaniu śmigłowca, nawet w terenach, które wydawały się bezładne zawsze pojawiali się ludzie. Tu jednak nikogo nie było — za wysoko i zbyt zimno. O obecności zwierzęcy świadczyły jedynie jej ślady. Natomiast w naszym śmigłowcu pojawiły się muchy Tse-tse. Tse-tse przypominają naszą muchę, ale jest trzykrotnie większa i niebezpieczna dla ludzi — powoduje śpiączkę.

Pomiary geofizyczne przeciągały się z uwagi na połączenie z satelitą, według którego określano dokładnie położenie punktu pomiarowego na ziemi. W międzyczasie poniżej naszego miejsca lądowania pojawiły się chmury. Zapowiadało się, że nie powrócimy do bazy i spędzimy nocleg

na górze. Taki przypadek mieliśmy już poza sobą gdy kiedyś zatrzymała nas burza tropikalna. Z opóźnieniem ale wróciliśmy do bazy.

Będąc u podnóża najwyższej góry wykorzystałem okazję i dostałem się tam na piechotę. Sam szczyt okazał się bardzo interesujący. Z zewnątrz wyglądał jak ogród obwarowany stromymi ścianami. Pomimo podobieństwa do budowli człowieka został ukształtowany przez wulkan wyrzucający lawę. Na szczycie oprócz kopca i słupa pozostawionego przez geodetów są również dwie butelki postawione dnem do góry, aby nie zamoczyły się pozostawione w nich zapiski osób, które dotarły do tego zakątka ziemi.

Najbardziej okazałym dokumentem wizyty na szczycie jest od tamtego czasu proporzeczek „PZL-Świdnik” z nazwiskami załogi śmigłowca SP-SSC.

## POLONICA W SIERRA LEONE

Podczas inauguracji pracy spółki przewoźowej Provincial Air Service podszedł do śmigłowca, przy którym ustawiono nas jak eksponaty, ksiądz i poinformował nas, że w jego kościele są obrazy namalowane przez Polaka. Po paru miesiącach pracy, gdy zadomowiliśmy się we Freetown, odszukał kościół św. Antoniego. U wejścia można zobaczyć tablicę pamiątkową, na której widnieje napis: „Oficerowie polscy w 1943 roku wymalowali kościół, prosimy o modlitwę za ich dusze”. Cały kościół pomalowany jest od wewnątrz i z zewnątrz jednym kolorem, co sprawia wrażenie świeżości prac.

Nad ołtarzem znajduje się obraz. Jest on niekompletny, bo część została zdjęta i zginęła. Ta, która pozostała i tak jest bardzo ciekawa dla przybysza z Polski. Na środku obrazu święty trzyma książkę, na grzbiecie której widnieje napis w języku polskim — „Nowy testament”. Przepasany jest białoczerwoną szarfą, a podobny jest do... Mikołaja Kopernika. Po prawej stronie lew — symbol Sierra Leone, a w lewym rogu napis „Matce — Artur”.

(cdn.)

Notował: A. Siepiak

## Do ideału daleko

(Dokończenie ze str. 1)

Natomiast spadek liczby godzin przejętych płatnych jednocześnie świadczy o lepszym wykorzystaniu czasu pracy. Bez uciekania się do daleko idących wniosków spadek liczby godzin przeznaczonych na szkolenia jest spowodowany ograniczeniem wszystkich szkoleń jak i brakiem motywacji do dokształcania się.

Zwiększyły się natomiast następujące składniki absencji: opieki i kwarantanny o 4,3 proc. (z 9,3 do 9,7 godziny na 1 zatrudnionego) i sprawy osobiste o 48,6 proc. (z 7,4 do 11 godzin).

Sytuacja ta spowodowana jest dużą ilością udzielonych urlopów bezpłatnych między innymi na

prace polowe i wyjazdy zagraniczne.

Na tym samym poziomie zostały nieobecności nieusprawiedliwione (0,9 godziny na 1 zatrudnionego) i prace społeczne (też 0,9 godziny).

Bilans czasu pracy za I półrocze w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego kształtuje się korzystnie. Jednak do ideału jeszcze daleko. W celu poprawy wykorzystania czasu pracy należy podjąć działania zmierzające do poprawy zdrowotności załogi, ograniczyć udzielanie zwolnień od pracy (urlopy bezpłatne) i zwiększyć dyscyplinę pracy.

(s)

## ZŁOTA RYBKKA

trochę jak dobrą wróżkę, czapkę niewidkę lub złotą rybkę spełniającą życzenia.

Pierwszy telefon dotyczył zwyczajów w świadnickich sklepach.

— Poradzić coś, bo ekspedientki ważą ile im wygodnie, a nie ilość towaru żadaną przez klienta — usłyszałam w słuchawce. Na moje pytanie czy zwróciła pani uwagę, odpowiedź brzmiała — nie, no ale dzwonił do was w tej sprawie.

Czy nie prościej byłoby upomnieć ekspedientkę, wpisać się do książki zażaleń czy porozmawiać z kierowniczką sklepu?

Następny rozmówca prosił o interwencję, gdyż jak się wyraził sam woli się nie narażać. Dzwonił w imieniu sporej grupy osób wchodzących do

zakładu północną bramą, a cała rzecz dotyczyła owiec jednego z pracowników zakładu (który mógł mieć mu za złe interwencję) pasących się pod bramą i zanieczyszczających chodnik.

Tak to jest, niech sprawę załatwi ktoś inny, samemu lepiej się nie narażać.

Zadaje sobie sprawę, że zamiast zastanawiać się, szukać w książce telefonicznej odpowiedniego numeru, wreszcie użerać się z urzędnikami dużo łatwiej nakreślić nasz numer i bez narażania się ponarząć (rozmówcy zawsze wzbierała się przed podaniem nazwiska, choć naturalnie pozostałoby tylko do naszej wiadomości).

My dzwoniśmy do różnych instytucji, też bywamy odsyłani z kwitkiem ale chyba rzecz jest w czym innym. Jeżeli sami i w każdym miejscu nie wydajemy walki brudowi, niechlujstwu, nierzetelności przyjdzie nam jeszcze długo znosić humory ekspedientek, pomysł „przedsiebiorczych” sąsiadów czy efekty czyjegoś niedbalstwa.

Możliwe, że macie państwo inne zdanie na ten temat — dzwonić, pisać do nas. Adres i numer telefonu znajdziecie w stopce. Bez waszego udziału w redagowaniu gazety byłaby ona marowa i nieprawdziwa.

Kończąc, bo znów dzwoni telefon.

A. Konopka



# GŁOS SPORTOWY

## Pokłosie Mistrzostw Polski w pływaniu

# Agnieszka Patrzało: „czuję się w wodzie jak ryba”!

Jeden medal złoty i dwa srebrne przywozila z MP w Gdyni Agnieszka Patrzało. Jej kariera pływacka rozwija się nadal wyśmienicie.

Z 13-letnią Agnieszką rozmawiałem ostatnio dwa lata temu. Dziś to już... panna Agnieszka. Rosła, rezolutna dziewczyna o ujmującym wdzięku i ambitnych zamiarach w sporcie. Ma 15 lat, 178 cm wzrostu, waży 65 kg.

— **Pływasz już 9 lat! To męczący sport!**

— Być może. Ja czuję się nadal jak ryba w wodzie!

— **Wspomnij o swoich początkach w pływaniu...**

— W podstawówce lekarze orzekli, że mam skrzywiony kręgosłup. Rodzice się tym bardzo zasmucili! Tata zdecydował jednak z miejsca. Niech pływa! Nie ma innej rady! Skoczyłam więc do wody. W „trójce” opiekował się mną instruktor Makarewicz. To był mój pierwszy nauczyciel pływania.

— **Co Ci powiedział?**

— Masz talent Agnieszka! Pływaj jak delfin! Zapisz się do Avii!

— **I co?**

— Zarzykowałałam! Zwłaszcza, że rodzice nie mieli nic przeciwko temu.

— **Na Twojej drodze stanął wtedy...**

— ...trener Konrad Wasik. Długo mnie obserwował, aż w końcu przywołał do siebie i rzekł: — Co ty wygadujesz o jakimś tam... kręgosłupie! To już mi-

nęło. Radzę ci pływać dalej. Masz przed sobą przyszłość!

— **A był to rok...**

— 1983 — od tego czasu poczułam się pewna siebie. W każdych chyba zawodach stawiałam wszystko na jedną kartę!

— **Szło ci rzeczywiście dobrze!**

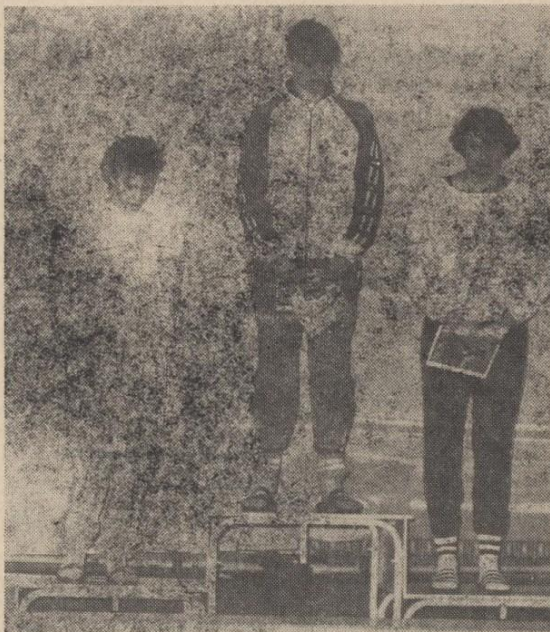
— „Wykosilałam” wszystkie swoje klubowe rywalki, nieźle poszło mi w okręgu, załapałam się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Poznaniu. Zaczęłam pływać pod szczęśliwą ręką trenera Andrzeja Daszkiewicza.

— **Kolejne sukcesy?**

— W MP juniorów w Szczecinie zdobyłam srebro i brąz na 50 i 100 m stylem dowolnym. W Zielonej Górze miałam już cztery złote medale, później były udane mistrzostwa w Lublinie i...

— **„Zaczęły się wojaże z kadrą narodową!”**

— Tak! Pierwszy występ w Szwajcarii, następny w RFN, a później ME w Holandii. W kraju tulipanów uplasowałam się przy końcu drugiej dziesiątki zawodników. Łatwo nie było!



W lipcu br. na MP w Gdyni zdobyłam medal złoty i dwa srebrne.

— **Wydawałaś miękko w kad-**

— Ku mojej wielkiej radości. Muszę jednak jeszcze bardziej podkręcić śrubkę!

— **Dlaczego?**

— Chcę wdrzeć się bowiem do kadry przygotowującej się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych!

— **Zartujesz? Czy wiesz ile to wyrzeczeń?**

— Ależ skąd! Za kilka dni zaczynam pływać ze zdwojoną energią!

— **Opowiedz o swoim „robotycznym dniu” w SMS.**

— O 7.15 rozpoczynam rozruch. Trenuję w hali. Od 8.00 do 9.50 pływam. Od 10.00 uczęszczam na zajęcia szkolne. 5 godzin lekcyjnych. Od 15.30 przebywam w siłowni. Od 17.00 do 18.15 znowu pływam. I tak jest przez 6 dni tygodnia. W niedzielę w dzień wolny od zajęć rozmyślam najciszej — jaki będzie ten następny tydzień!

— **Na taką „czarną” robotę nigdy bym się nie pisała!**

— Ja się jednak zdecydowałam!

Rozmawiał i notował: M. KRUK



51-51

— **Dlaczego mecze piłkarskie Avii odbywają się ostatnio o godzinie 11.00? Nie każdemu ta pora odpowiada — twierdzą kibice.**

W klubie mówią, że tak życzą sobie trener i zawodnicy. Dzień meczu zawodnicy mocno przeżywają. Chcieliby mieć spotkanie jak najszybciej po sobie. Są naładowani energią i długie wycieczki w gwizdek sędziego jest im nie na rękę. Liczenie godzin przed meczem oznacza zabijanie czasu w najrozmaitszy sposób. Wyśiadanie przed telewizorem, wizyty na pływalni, zakupy domowe w mieście itp. Jednym słowem nerwówka, która może odbić się na psychice sportowców.

## Kronika tygodnia

● W Urzędzie Miejskim trwają przygotowania do wrześniowej sesji MRN. W opracowaniu znajduje się nowy program kadencyjny rady.

● Na terenie WSK odbyły się ćwiczenia świdnickiej i lubelskiej straży pożarnej. Było na co patrzyć!

● Druga grupa pionierów NRD, z Schonebeck nad Elbą zjechała na wakacje do Świdnika.

● W Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym FKS Avia zorganizowano obóz dla członków kadry aktywnej rehabilitacji. W bogatym programie zajęć nie zabrakło pływania. Inwalidzi imponowali umiejętnością i ambicją.

● Coraz więcej wycieczek z Wytwórni trafia do... Zamku Królewskiego w Warszawie. W ubiegłym tygodniu zwiedzała go grupa pracowników W-310 i HT.

● Trwają przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego w dochodzącym OHP przy WSK. Przyjęto już 20 nowych junaków.

(mk)

Mecz w godzinach porannych to z reguły czas tylko na domowe śniadanie i spotkanie z trenerem na dwie godziny przed spotkaniem. OD REDAKCJI: Z powyższym twierdzeniem można się zgodzić lub nie. Są również kibice którzy wolą mecz rano, gdyż swoje prywatne plany odłożyli na popołudnie.

Naszym zdaniem jeżeli piłkarze będą wygrywać mecze i gromadzić punkty — mało kto będzie się interesował tym — o jakiej porze dnia grają!

(kk)

## „SPUCHŁY” DRZWI

W bloku przy ulicy Głowackiego 9, a i w kilku innych także „spuchły” drzwi wejściowe u kla-

(m)

## Reporter zanotował

„Wakacje” u K. Sławińskiego (?)

Nie wiadomo czym kierował się właściciel piekarni prywatnej w Świdniku p. K. Sławiński zamykając zakład w gorącym okresie letnim. W punktach piekarniczych brak jakiegokolwiek informacji na ten temat. Całe szczęście, że na okragło pracuje piekarnia „Spółem” PSS. Inaczej z chlebkiem i bułeczkami byłoby w mieście kruczo!

W 5-lecie RSTK...

...wydany zostanie informator stowarzyszenia.

Malowanie, malowanie...

Latem w mieście leje się mocno — farba. Odmalowano „Iskra”, odnowiono przystanki PKS, na ścianach co niektórych bloków maluje się pomysłowo reklamę.

Obskurny jest nadal wiadukt kolejowy. Zdaniem wielu obserwatorów jego również należałoby pomalować, a nie tylko płotki po obu stronach chodnika.

Dywan z kwiatów...

...ułożyło Przedsiębiorstwo Zie-

tek schodowych. Stało się tak dlatego, że Spółdzielnia Mieszkaniowa postarała się o haki — dziwolągi, których nikt nie kupił by nawet do... kurnika.

Ciekawe jaki rzemieślnik wykonywał te „cacka”, ile za nie zapłacono, ile kosztowała operacja zamontowania ich do drzwi, które przecież należało także pomalować. Dziś sytuacja jest taka, że aby pozamykać klatki trzeba drzwi solidnie nadstukać.

Jesienią i zimą ta partacka, kosztowna robota wyjdzie na wierzchnim przysłowiowa oliwa. Dlatego też już dziś trzeba myśleć, co z tym fantem należy zrobić. A w przyszłości — unikać podobnych historii.

(m)

leni Miejskiej vis a vis Szpitala Miejskiego (przy wjeździe na ulicę Sławińskiego). Zielony kąt przed kinem i przychodnią też cieszy oko. Wiele mieszkańców miasta lubi tam sobie wypocząć.

Coraz lepiej!

W sobotę, 9 lipca na plac targowy w Świdniku zjechało ponad 100 różnych samochodów wypełnionych po brzegi „zielonym” towarem. W pobliżu pojazdów mechanicznych parkowało 30 siłków. Przed południem targowisko zamieniło się w jeden wielki bukiet jarzyn i owoców. Tego dnia stragany uginęły się od nadmiaru ogórków, pomidorów, ziemniaków i jabłek. Brakowało jedynie grzybów. Susza! (ars)

## Wygrany baraż

Mecz barażowy piłki nożnej o pozostanie w lidze okręgowej LKS Świdniczanek — TUR Milejów zakończył się wynikiem 4:2. Bramki zdobyli: Korba 2, Dulniak i Arseniuk po 1. Rewanż za tydzień.

(dan)

## Wiadomości związkowe

(Dokończenie ze str. 1)

pisu stwierdzeniem, że zmiana terminów może być dokonana wyłącznie w granicach danego miesiąca, z zachowaniem w każdym miesiącu liczby tych dni, jaka wynika z terminarza ustalonego corocznie przez ministra pracy i polityki socjalnej.

Proponuje się również zmniejszenie dopuszczalnej miesięcznej liczby godzin nadliczbowych dla pracowników zatrudnionych w transporcie i komunikacji z 60 do 45 godzin. Federacja, WPZT-ty w oparciu o opinię zakładowych organizacji związkowych przedstawia swoje propozycje do OPZZ w terminie do 13 sierpnia br.

(k-k)



### Kino „LOT”

19-20 sierpnia — Biały smok — USA, godz. 17.00 (od lat 12), Protektor — USA, godz. 19.15 (od lat 18);  
21 sierpnia — Poranek, pol., godz. 12.00 — Biały smok — USA, godz. 17.00, Protektor — USA, godz. 19.15;  
22 sierpnia — Biały smok — USA, godz. 17.00 — Protektor — USA, godz. 19.15;  
23-25 sierpnia — Tajemnice pani Wong — ZSRR, godz. 17.00 (od lat 13) — Eskimose jest zimno — Węg., godz. 19.15 (od lat 18).

### Klub „ISKRA”

19 sierpnia — Five, godz. 17.00-21.00;  
20 sierpnia — Dyskoteka, godz. 21.00 — 2.00;  
21 sierpnia — Bajki dla dzieci (video), godz. 14.00 — 15.00;  
23 sierpnia — Projekcja filmowa, godz. 17.00;  
24 sierpnia — Five, godz. 17.00-21.00;  
25 sierpnia — Dzień klubowy (gry i zabawy) godz. 17.00.

(k)

## PODZIĘKOWANIE

Wszystkim przyjaciółom mojego męża ANTONIEGO WOJTKA za okazanie nam wiele serca w tak trudnych dla nas chwilach, oraz za pomoc w zorganizowaniu uroczystości pogrzebowych

serdeczne podziękowanie składa  
ZONA Z DZIEĆMI

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, — zam. 1342 z dn. 88.08.11 — 3900 szt. — A-5